

Agnieszka Bryc*

Sprawa otrucia Aleksieja Nawalnego

Zastosowanie środka bojowego z grupy nowiczoków wpisuje się w schemat neutralizowania zagrożeń dla trwałości władzy w Rosji. Metoda ta jest wygodna, ponieważ przestępstwo w praktyce jest nie do udowodnienia, z kolei sukces – poza nielicznymi przypadkami – gwarantowany. Procedura postępowania „po” jest przy tym dość schematyczna i sprowadza się do trzech głównych zasad: odrzucać oskarżenia, podkreślać brak dowodów i narzucać własną narrację o „incydencie”.

Modus operandi. Kontekst sytuacyjny otrucia Nawalnego uwarunkowało kilka czynników. Po pierwsze, na 13 września zaplanowane zostały wybory regionalne i lokalne, w których kandydowali także opozycjoniści związani z Nawalnym. Po drugie, szef Fundacji Walki z Korupcją (FWK) przebywał wówczas na Syberii, gdzie pracował nad dokumentem obnażającym korupcję lokalnych polityków partii Jedna Rosja. I po trzecie, protesty w Chabarowsku (Syberia) oraz demonstracje na Białorusi, będące odpowiedzią na sfałszowanie wyborów (9 sierpnia), mogły potęgować obawę władz (Mińsk, Moskwa) przed czarnym scenariuszem „kolorowej rewolucji”. Kalkulacja Kremla mogła sprowadzać się więc do założenia, że Aleksiej Nawalny stanowi element ryzyka zagrażający stabilności i trwałości władzy, który należy „zminimalizować”.

20 sierpnia, podczas podróży powrotnej do Moskwy z Tomsku, Nawalny trafił na oddział toksykologii szpitala w Omsku. W zasadzie natychmiast pojawili się tam również funkcjonariusze służb bezpieczeństwa, przejmując kontrolę i utrudniając dostęp do znajdującego się w stanie śpiączki opozycjonisty. Lekarze nie potwierdzili obecności w jego krwi substancji toksycznych, nie podali jednak konkretnej przyczyny ciężkiego stanu Nawalnego. Jedynie ogólnikowo wskazali na możliwość „reakcji organizmu na alkohol, złą dietę, spadek cukru, a nawet brak śniadania”.

Dzięki naciskom na władze Rosji po czterech dniach Nawalny został przetransportowany do specjalistycznej kliniki Charité w Berlinie. Pozwoliło to Kremlowi (1) odciągnąć uwagę od odpowiedzialności za próbę zabójstwa opozycjonisty na terytorium FR; (2) upowszechnić wątek „zewnętrznego spisku przeciwko Rosji” (analogicznie do sprawy Skripała w 2018 r.) oraz (3) zarzucić Zachodowi „fałszowanie dowodów” (raporty toksykologiczne), a także „brak woli współpracy z Rosją w celu wyjaśnienia incydentu”. Teorię spisku zewnętrznego miał potwierdzić Alaksandr Łukaszenka podczas spotkania z premierem FR Michailem Miszustinem w Mińsku, donosząc, że służby białoruskie nagrały rozmowę „między Berlinem a Warszawą, potwierdzającą fałszywość zarzutów”. Dodatkowo rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow skarżył się, że „Rosjanie nie mogą zapoznać się z wynikami badań Nawalnego, a niektóre przedmioty związane ze sprawą zostały zlikwidowane, wywiezione z Rosji” („butelka nowiczoka”). Chodziło o nowe ustalenia w śledztwie, zgodnie z którymi toksyna znajdowała się na butelce wody mineralnej w pokoju hotelowym w Tomsku, a nie – jak wcześniej podejrzewano – w herbacie na lotnisku.

Kryzys międzynarodowy, jaki wywołała sprawa Nawalnego, wymusza działania na rzecz prewencji i/lub ograniczania szkód. Do takich zaliczono nie tyle pogorszenie relacji z partnerami w Europie, co potencjalne nowe sankcje wobec Rosji. Dlatego rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ostrzegало Niemcy przed „upolitycznieniem” sprawy Nawalnego i konsekwencjami kryzysu we wzajemnych relacjach, zwłaszcza negatywnym wpływem na szereg wspólnych interesów (m.in. Nord Stream 2). W sprawie ewentualnych sankcji Kreml liczy na to, że skutecznie podważył odpowiedzialność za użycie środka bojowego wobec opozycjonisty (rzeczniczka rosyjskiego MSZ-u Maria Zacharowa w swoich briefingach prasowych negowała otrucie, a nawet sam fakt prowadzenia takich prac w Rosji i ZSRR). Prewencyjnie deprecjonuje również spodziewane negatywne stanowisko Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej, zawczasu zarzucając jej upolitycznienie i stronniczość (w 2018 r. organizacja potwierdziła użycie nowiczoka w sprawie Skripała; zajmowała się też użyciem przez armię

Baszara al-Asada broni chemicznej w 2013 r.). Moskwa ma jednocześnie nadzieję na naturalne słabnięcie zainteresowania medialnego sprawą Nawalnego, a także rozbieżności polityczne wewnątrz UE („syndrom cypryjski”), czyli brak jednomyslności w przyjmowaniu nowych sankcji.

Rezonans społeczny. Deprecjonować sprawę Nawalnego pomaga władzom także niewielki rezonans społeczny, jaki wywołała. Faktem jest, że otrucie „opozycjonisty nr 1” nie wyprowadziło Rosjan na ulice, kandydaci Kremla wygrali (13 września) we wszystkich wyborach na gubernatorów, a Jedna Rosja utrzymała większość w regionalnych ciałach ustawodawczych. Wstrzemięźliwość Rosjan wynika jednak z faktu, że (1) rozpoznawalność Nawalnego jest większa na Zachodzie aniżeli w Rosji; (2) ich poglądy polityczne wciąż w największym stopniu kształtuje przekaz telewizyjny, gdzie dominują media rządowe. Znaczenie mediów elektronicznych, w tym społecznościowych, wzrasta, lecz ich oddziaływanie pozostaje ograniczone; (3) Rosjanie oswoili się z kryminalizacją życia politycznego, która nie jest nowym zjawiskiem w polityce FR.

Cecha ta charakteryzowała dekadę lat 1990., kiedy przeciętny Rosjanin był świadkiem zagarniania majątku państwowego, porachunków mafijnych, korupcji władzy, a także uciszania konkurencji w sposób radykalny. Innymi słowy – ofiar otruc i zabójstw politycznych było więcej. Należą do nich m.in. lekarze, którzy krytykując nieudolność państwa w walce z pandemią COVID-19, wypadli z balkonów (2020), czy Zelimchan Changoszwilli (2019), jeden z czeczeńskich liderów, który został zastrzelony w berlińskim parku Tiergarten. Lista czeczeńskich celów jest dłuższa i obejmuje m.in. Szamila Basajewa (2006), który zginął w Inguszetii w wyniku eksplozji ciężarówki, a także jego prawą rękę al-Chattaba (2002), który został otruty. Najsłynniejsze ofiary zamachów to jednak Anna Politkowska (2006), krytyczna wobec Kremla dziennikarka „Nowej Gazety”, która przed śmiercią relacjonowała działania sił rosyjskich w Czeczenii, oraz Borys Niemcow (2015), aktywista antykremłowski, zastrzelony tuż pod placem Czerwonym w Moskwie – w wersji oficjalnej przez czeczeńskich zamachowców.

Lista oponentów, których próbowano uciszyć przy pomocy toksyn, nie jest krótsza: (1) Iwan Kiwielidi (1995), szef Rosbiznesbanku, zmarł w wyniku otrucia nieznaną substancją, którą zidentyfikowano na słuchawce telefonicznej w jego gabinecie. W 2018 r. „Nowa Gazeta” donosiła, że toksyna należała do grupy nowiczków. (2) Jurij Szczekoczichin (2003), dziennikarz i deputowany opozycyjnej partii Jabłoko w Dumie, który przed śmiercią prowadził dziennikarskie śledztwo o siłownikach. Oficjalnym powodem śmierci była „reakcja alergiczna” organizmu. (3) Anna Politkowska (2004), zanim w 2006 r. została zastrzelona, dwa lata wcześniej, relacjonując wydarzenia w Biesłanie, otruto ją herbatą na pokładzie samolotu lecącego do Rostowa nad Donem. Lekarze rosyjscy wykluczyli jednak ten wariant, dopiero specjaliści amerykańscy zidentyfikowali nieznaną toksynę we krwi dziennikarki. (4) Aleksandr Litwinienko (2006), b. funkcjonariusz FSB, ochroniarz Borysa Bierzewskiego, został otruty polonem, substancją radioaktywną, którą spożył w herbacie podczas spotkania z Andriejem Ługawojem i Dmitrijem Kowtunem w Londynie. Kreml zdecydowanie odrzucił uznanie ich za sprawców, a oskarżenia uznał za „absurdalne” i „bez pokrycia w dowodach”. (5) Emilian Gebrew (2015), bułgarski handlarz bronią, w którego organizmie odnaleziono ślady nowiczoła. Dziennikarze śledczy portalu Bellingcat sugerowali ślad prowadzący do rosyjskiego wywiadu. (6) Władimir Kara-Murza mł. (2015, 2017), dziennikarz i koordynator Otwartej Rosji, dwukrotnie został otruty metalami ciężkimi. (7) Siergiej Skripal (2018), b. pułkownik GRU, w 2010 r. wydany Wielkiej Brytanii w ramach operacji wymiany szpiegów, został wraz z córką otruty nowiczołem w Salisbury. Brytyjskie służby wskazały na sprawców – oficerów GRU, co strona rosyjska uznała standardowo za „absurd”, „bez podstaw w dowodach” i „spisek Zachodu przeciw Rosji”. (8) Piotr Wierziłow (2018), członek grupy Pussy Riot i twórca portalu Mediazona, został otruty neurotoksyną. Leczony był w klinice w Niemczech.

Konsekwencje i perspektywy. Sprawa otrucia Nawalnego generuje kilka istotnych konsekwencji. Po pierwsze, legitymizuje Nawalnego jako opozycjonistę niekoncesjonowanego przez Kreml. Najbliższą okazją do zmierzenia jego efektu będą wybory parlamentarne zaplanowane na 2021 r. W tym względzie nie można się jednak spodziewać radykalnych zmian, ponieważ oddziaływanie Nawalnego ma charakter ewidentnie miękkiej i długofalowej, choć narastającej. Sam opozycjonista może się spodziewać – zwłaszcza przed wyborami do Dumy – nasilenia kampanii oszczerstw, mających podważyć jego wiarygodność, oraz szeregu utrudnień administracyjnych, eliminujących kandydatów związanych z FWK. Po drugie, próba uciszenia Nawalnego wskazuje na realne obawy władz przed narastającą frustracją społeczną i rozsadzaniem wpływów partii rządzącej w regionach.

Po trzecie, w wymiarze międzynarodowym sprawa Nawalnego pogłębia brak zaufania do Rosji, a także osłabia narrację wzywającą do resetu. Otrucie Nawalnego wywołało silny efekt polityczny w Niemczech, gdzie pierwszy raz kryzys naraził „nietykalny” dotąd projekt Nord Stream 2. Jeśli zmiana w stosunku do Rosji nie przetrwa w dłuższej perspektywie (2021 wybory do Bundestagu), to wpisuje się w ważny trend urealnienia wizerunku Rosji na forum międzynarodowym po 2014 r.

Choć obecny trend jest dla Kremla niekorzystny, normalizacja nie jest jednak wykluczona. Szansą jest prezydent Francji Emmanuel Macron, który nie porzucił koncepcji „dialogu z Rosją”, mimo krytycznego stanowiska w sprawie Nawalnego (wzywał prezydenta Putina do „bezzwłocznego wyjaśnienia okoliczności próby zabójstwa”). Drugim elementem korzystnym dla Rosji jest wycofana postawa administracji amerykańskiej, skoncentrowanej na listopadowych wyborach prezydenckich. Do zaprzysiężenia nowego prezydenta w styczniu następnego roku międzynarodowy efekt Nawalnego może zostać wyraźnie złagodzony.

Opinie wyrażone w publikacji prezentują wyłącznie poglądy autora i nie mogą być utożsamiane ze stanowiskiem Instytutu Europy Środkowej.

* **Dr Agnieszka Bryc** – autorka komentarza gościnnego. Adiunkt na Wydziale Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie UMK w Toruniu, specjalistka w zakresie stosunków międzynarodowych w Europie Wschodniej i na Bliskim Wschodzie.